

Wiesław Pusz

Twórczość poetycka współpracowników Brunona Kicińskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 34, 81-104

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

TWÓRCZOŚĆ POETYCKA WSPÓLPRACOWNIKÓW BRUNONA KICIŃSKIEGO

Literacki dorobek członków grona Kicińskiego to przede wszystkim utwory wierszowane¹, a miejsce ich publikowania to niemal wyłącznie własne pismo, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” i jego kolejne mutacje².

Z 91 znanych autorów, którzy w ciągu pięciu lat, od 1818 do 1822 roku, opublikowali swe utwory wierszowane w „Tygodniku”, tylko 16 uznać można za trwalej związanych z losami pisma. Byli to: Kazimierz Brodziński, Józef Bryczyński, Ferdynand Chotomski, Herkules Chyliński, Franciszek Salezy Dmochowski, Feliks Gawdzicki, Antoni Gorecki, Bruno Kiciński, Aleksander Kozuchowski, Ludwik Kropiński, Dominik Lisiecki, Karol Łaski, Edward Majkowski, Antoni Pełka³, Andrzej Plichta, Leon Potocki⁴. Ale tych około 18% pisarzy dostarczyło prawie 66% publikacji⁵. Przeważają bowiem w „Tygodniku” autorzy, którzy —

¹ Proza, zajmująca więcej miejsca na łamach „Tygodnika”, była znacznie słabiej zróżnicowana gatunkowo, przeważały powieści i romanse, zazwyczaj tłumaczone — jak się można domyślać, z obowiązku niejako, przez samych prowadzących pismo redaktorów; utworów całkowicie własnych prawie nie było, nawet te, które za takie uchodzić by mogły (nie opatrzone informacją o źródle tekstu), jak dowodzi atak „Pszczoly Polskiej” (1820, t. I, nr 2, s. 189—196), okazywały się, przynajmniej niekiedy, przedrukami. Ponadto wszystkie te przykłady, adaptacje, przeróbki są z reguły nie podpisane (co potwierdza, iż była to „przymusowa” robota redaktora), jedynie sporadycznie — sygnalizując pióro współpracownika, pojawia się kryptonim.

² „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. I — IV; „Tygodnik Polski” 1819, t. I—IV, 1820, t. I—II; „Wanda” 1820, t. I—II, 1821, t. I—IV, 1822 t. I—IV.

³ Przez długi czas uważano, że był to allonim Antoniego Goreckiego. Przeciwstawiła się temu Z. C i e c h a n o w s k a w biografii poety umieszczonej w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 8, Wrocław 1959, niestety bez podania argumentacji. Sprawa jest więc w dalszym ciągu otwarta.

⁴ Syn Stanisława (popularnego generała wojsk polskich, Stasia) i Józefy z Sołohubów.

⁵ Posługuję się terminem „publikacja”, a nie „utwór”, bo — ze względu głównie praktycznych, choć nie tylko — odnotowałem jako samoistne całości np. kolejne „odcinki” poematów, fragmenty drukowanej w dużych odstępach czasu tragedii, czy też wiersze wchodzące w obręb jakiegoś cyklu.

jak wynika z bibliografii — wydrukowali tam jeden, dwa lub trzy wiersze.

Rzecz przy tym bodaj najciekawsza, jaką ujawnia bibliografia poezji zawartych w „Tygodniku”, to zmienny skład autorów wypełniających łamy swymi wierszami, zmienny, ale stały w obrębie konkretnego redaktorstwa.

„Tygodnik Polski i Zagraniczny” redagował samodzielnie Kiciński. Być może, bo dowodów jak na razie nie ma, że od momentu ukazania się „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej”, to jest od czwartego kwartału 1818 r. (a więc IV tomu „Tygodnika”), zaczął pomagać w redakcji — bo mniej prawdopodobne, by przejął ją całkowicie — dotychczasowy współpracownik, autor stałych felietonów, Józef Brykczyński.

W 1819 r. „Tygodnik Polski” redagował najpewniej Kiciński z Brykczyńskim, choć znowu niewykluczone, że robił to sam Brykczyński, który w pismach urzędowych z czasu zapieczętowania drukarni (19 maja — 12 czerwca) przedstawiał się jako jej współwłaściciel i wydawca „Tygodnika”⁶.

Już na pewno natomiast wiadomo, że od kwietnia 1820 r. (tom II „Tygodnika Polskiego”) do września 1821 (tom III „Wandy”) pismo redagowali Dmochowski i Lisiecki⁷. Nie ulega też wątpliwości, że od października 1821 („Wanda”, t. IV) do końca 1822 r. samodzielnie opiekował się pismem Kiciński, kończąc na tym swój zawód wydawcy pism publicznych.

W pierwszym okresie istnienia pisma, w r. 1818, współpracowali z nim konsekwentnie Brykczyński, Gorecki, Majkowski, Plichta, Potocki, a sporadycznie Brodziński i Chotomski. Oczywiście, co w przypadku „Tygodnika” było regułą, stale drukował sam redaktor — Kiciński. Było to — może z wyjątkiem Brodzińskiego i Goreckiego, a z kilkoma uzupełnieniami (np. Kazimierz Puchala) — pierwotne „grono Kicińskiego”, to, o którego zebraniach pisał Teodor Morawski, grono kolegów ze szkół — z kolegium pijarskiego na Żoliborzu i Szkoły Prawa późniejszego wydziału prawa uniwersytetu). Ów zespół współpracowników rozbitý został zjadliwą satyrą zatytułowaną *Nowy Parnas*, napisaną przez Franciszka Morawskiego, który, o czym zupełnie dziś zapomniano, w 1818 r. umieszczał w „Tygodniku” wiersze pod kryptonimem F. M.

W drugim okresie, obejmującym rok 1819 i pierwszy kwartał

⁶ Zob. AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji 7425.

⁷ Jedyna niejasność to fakt, iż w *Uwiadomieniu* w „Tygodniku Polskim” (1820, t. I, s. 312) mówi się, iż „z kończącym się kwartałem Wydawcy Tygodnika [...] do redakcji ich pisma przybrali” Dmochowskiego i Lisieckiego, a w *Uwiadomieniu* w „Wandzie” (1821, t. III, s. 310) obaj powyżsi stwierdzili, że „od półtora roku wyłącznie trudnili się wydawaniem »Wandy«” (podkr. W. P.).

1820, stale drukowali w „Tygodniku” Brodziński i Dmochowski, niekiedy pojawiały się — ale w dużych ilościach — epigramaty Pełki. Oczywiście obecni są też tam zarówno Kiciński, jak i Brykczyński. Milkną autorzy zaatakowani w *Nowym Parnasie*, tylko w I tomie z 1819 r. pojawiają się jeszcze niekiedy ich utwory, pewnie na zasadzie wykorzystania „zapasów”.

W okresie trzecim (kwiecień 1820 — wrzesień 1821) najczęściej — oprócz samych redaktorów: Dmochowskiego i Lisieckiego⁸, obecni byli w piśmie: Chyliński oraz, co charakterystyczne, poeci starsi, debiutujący w okresie stanisławowskim — Feliks Gawdzicki i Ludwik Kropiński.

Okres czwarty to wielki wysiłek Kicińskiego, który w zasadzie w pojedynkę zapełniał łamy „Wandy”; tylko w tomie III z 1822 r. wspomógł go skutecznie — pewnie proszony o to — przyjaciel jeszcze z lat szkolnych, Chotomski.

Prawidłowości są więc bardzo widoczne. Przez całe pięć lat trzymał swe pióro dla „Tygodnika” jego „ojciec” — założyciel i główny udziałowiec „firmy”, Bruno Kiciński. W poszczególnych okresach piszą dla „Tygodnika” przede wszystkim jego ówczesni redaktorzy, wspomagani jeno przez dobieranych współpracowników. Cała reszta to utwory dostarczane sporadycznie, w znakomitej większości przez zupełnie dziś (a pewnie i wówczas) nie znanych autorów.

Zresztą i wśród szesnastki głównych dostarczycieli poezji dla „Tygodnika” tylko dziesięciu znanych jest *Nowemu Korbutowi* jako literaci⁹ — oświeceniowi, dodajmy (za romantyka uznany został Leon Potocki). Charakterystyczne, że z pozostałej szóstki trzech to współpracownicy tylko w r. 1818, członkowie najprawdopodobniej pierwotnego grona: Kozuchowski, Majkowski i Plichta. Można by z tego wnosić, że atak Morawskiego (reprezentującego określone środowisko) na „nowy Parnas” powiódł się, niwecząc literackie aspiracje młodych twórców.

Ale *Nowy Parnas* to nie wyłącznie doraźny porachunek między literackimi, jak wówczas mawiano, koteriami. Przyczyn jego napisania było co najmniej kilka, równie ważkich, i wszystkie one — razem wzięte — spowodowały, że nie mogło już tylko chodzić o drwinę, skarcenie literackich żaków przez „znakomitych w literaturze”.

Była już mowa o literackiej wojnie Kicińskiego i jego współpracowników ze stronnictwem „starej prasy” reprezentowanej przez „Gazetę Warszawską”, wojnie rozpoczętej od razu, już od prospektu „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”. Znany list-

⁸ Znamienne, że na czas redaktorstwa przypada u Dmochowskiego 75,8% publikacji, a u Lisieckiego aż 92,3%.

⁹ Rozumiem przez to posiadanie tam haseł autorskich.

-wiersz Antoniego Goreckiego do Kicińskiego nosi datę 12 marca 1818, powstał więc po pierwszej „rundzie” potyczki. Warto pamiętać najistotniejszy jego fragment:

Bruno Kiciński, przyjacielu luby!
 Z którym mię łączą: wiek młody,
 Miłość nauki, swobody
 I święte Apolla śluby.
 Jeszczem u Tybru był brzegów,
 Już wieść głosiła bystrymi poloty
 Zwycięstwo Twoich szeregów
 Nad stronnikami ciemnoty.
 Choć młode polskie wojsko, jednak się nie boi.
 Niech i ci wstaną wrogowie,
 Których już nasi złamali przodkowie —
 I tak im kroku dostoi.
 Tak i Ty boju nie lękasz się chwili,
 Choćby ci z grobów powstałi bez liku,
 Co jeszcze przeciw prawdy sztandarom walczyli
 W Dmochowskiego „Pamiętniku”.
 Trwaj w męstwie, Młodzieńcze drogi.
 Wnet z Tobą łączę ostrze mojej broni,
 Bo jakie Bruno Kiciński ma wrogi,
 Te i Gorecki Antoni¹⁰.

Deklarowanie braterstwa i pomocy w boju ze „stronnikami ciemnoty” nie pozostało tajemnicą, roztropny Kiciński przez Prota Lelewela wysłał list do Joachima Lelewela¹¹ do Wilna, gdzie został, jak wiemy, wydrukowany w „Tygodniku Wileńskim”¹². Gorecki, jeżeli wierzyć autorce biogramu w *Polskim słowniku biograficznym*, wrócił wiosną 1818 r. z zagranicy¹³ i zarzucił „Tygodnik” zgola lawiną wierszy. W pierwszym tomie było ich 12, potem kolejno 15, 31 i 24; w sumie utwory jego stanowiły w pierwszym roczniku prawie trzecią część wszystkich zawartych tam publikacji poetyckich. Gorecki zyskał w owym czasie niesłychaną popularność dokumentowaną zarówno przez wspomnienia dotyczące tamtych lat, jak i przez ówczesne rękopiśmienne zbiorki poetyckie — we wszystkich, jakie miałem w rękę, znajdowałem wiersze autora *Śmierci zdrajcy ojczyzny*. Przy tym były to utwory wykraczające często poza klasycystyczną regułę stosowności, przede wszystkim w zakresie tematyki.

Gorecki został w tym konkretnie momencie, w roku 1818, bar-dem młodego pokolenia. Na wzór jego utworów posypały się wiersze bez wahań i w nie spotykanej w innych ówczesnych perio-

¹⁰ BN 9558, k. 128.

¹¹ „Poselam Ci [...] list Goreckiego do Kicińskiego z prośbą, abyś go zamieścił w »Tygodniku Wileńskim«”. List Prota Lelewela do brata Joachima z 26 III 1818, BN 9553, k. 97 r.

¹² 1818, nr 113, s. 271—272.

¹³ C i e c h a n o w s k a, *op. cit.*, s. 307.

dykach ilości drukowane w „Tygodniku”¹⁴. Zarazem były to głównie twory konkretnego grona młodych przeważnie ludzi połączonych od dawna serdecznymi węzłami przyjaźni¹⁵, grona, które zmierzało do zinstytucjonalizowania swej działalności lub — mówiąc niewiele pięknej, ale językiem socjologii — do wykształcenia więzi formalnych, a więc przejścia z grona w grupę.

Ostatecznie dla świadomych tego wszystkiego warszawskich klasyków skupionych wokół salonu Krasieńskiego jasne było, że rzecz idzie — jak na razie — o ostateczne i nieodwracalne zapewne zdystansowanie konkurentów w rywalizacji o szerokie czytelnicze uznanie, ale w efekcie ewentualna porażka może stać się początkiem klęski w walce o „być albo nie być” w życiu literackim Królestwa Kongresowego.

Dlaczego *Nowy Parnas* wyszedł spod pióra Franciszka Morawskiego, autora, który publikował w „Tygodniku”, a przy tym uchodził za najbardziej liberalnego spośród twórców spotykających się u Krasieńskiego? Odpowiedzieć można jedynie pytaniem — a któż inny byłby w stanie równie celnie i dowcipnie zaatakować piórem? Przecież ani gnuśny Osiński, ani zasadniczy Koźmian, ani „reżyser” polemik, mistrz „napuszczania” ludzi na siebie — żaden jednak wierszopis — Wincenty Krasieński. Mimo wszystko nie wiadomo, dlaczego Morawski zdecydował się na ten krok, może wchodziła w grę jakaś utajona animozja do Goreckiego?

Zagadką pozostaje też sam fakt publikacji *Nowego Parnasu*. Przyjmuje się na ogół za Barem¹⁶, że satyra ta otwierała zbiorek zatytułowany *Nieśnaski Parnas*, który miał dwa wydania — w r. 1818 i 1821. Opierając się na informacjach kopisty pierwszego arkusza jedynego sobie znanego egzemplarza *Niesnasek*¹⁷,

¹⁴ W „Tygodniku” z r. 1818 wydrukowano aż 32,7% ogólnej liczby wierszy, reszta rozłożyła się na pozostałe 4 roczniki w ilościach o wiele bardziej skąpych: 1819 — 18,1%, 1820 — 19,1%, 1821 — 14,7%, 1822 — 15,4%.

¹⁵ Wymownym dowodem mogą być choćby słowa skierowane do Krasieńskiego przez F. Chotomskiego, poprzedzające „naśladowany” z Greseta *Pulpit żywy* (Warszawa 1817):

Pism moich powierniku, Brunonie kochany,
Muza ciężące nudów zerwawszy kajdany,
Z tobą szukać rozrywek przychodzi z uciechą.
Gdybyśmy z sobą pod jedną niegdyś żyli strzeżą,
Nad brzegiem szumnej Wisły, wśród murów Warszawy,
Które ciągłym pobylem darzy bóg zabawy,
Przyrzekłem ci, że złożę w świątyni pamięci
Poema, co ci przyjaźń w ofierze poświęci.
Przyrzekłem, dotrzymuję danego ci słowa.

¹⁶ A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.

¹⁷ Miał on ponoć spalić się wraz z Biblioteką Krasieńskich alec — nie pierwszy to przypadek — ten właśnie egzemplarz (sygnatura identyczna z podaną przez Bara, pierwszy arkusz przepisany) wypłynął po jakimś czasie... w Bibliotece Narodowej.

dowodził Bar, że pierwsze wydanie „drukowane z rozkazu JW Generała Wincentego Krasińskiego” liczyło sobie tylko 12 egzemplarzy. Owe pierwsze *Niesnaski* miały się składać z *Nowego Parnasu* (autorstwa Morawskiego), *Parnasu Nowego do autora o nim* (K. Koźmian), *Do autora Nowego Parnasu* (przesłany Krasińskiemu bezimiennie) oraz z wiersza *Do Jaśnie Wielmożnego Generała Dywizji Krasińskiego Wincentego* (F. Morawski). W edycji z 1821 dodrukowano rzekomo dwa fragmenty utworów Gustawa Olizara: *Podróż na Parnas* oraz *Jaxiadę*¹⁸.

Powątpiewać jednak należy w pierwsze wydanie *Niesnasek* z 1818 r. Najbardziej autorytatywni wspominkarze łączą z tą datą tylko *Nowy Parnas* — czyni to zarówno F. S. Dmochowski, jak i młodszy Koźmian¹⁹. Ten ostatni pisał i o wydanych w 1821 r. *Niesnaskach Parnasu*, a zorientowany był doskonale, posiadał bowiem „zbiór ten”, o którym słusznie mniemał, iż „należeć będzie kiedyś do największych rzadkości bibliograficznych”²⁰. O *Niesnaskach* wydanych w 1821 r. pisał też autor dwóch tam umieszczonych utworów, zarazem ilustrator całości — Gustaw Olizar²¹.

Nowy Parnas jeżeli nawet był opublikowany w 1818 r., to bodaj samodzielnie (a nie w jakichś *Niesnaskach Parnasu*)²². Łatwo ustalić, czego nikt do tej pory nie zrobił, że musiał być *Nowy Parnas* napisany po 17 października, a znany był już 14 listopada²³. Trudno przypuścić, by w niespełna miesiąc utwór doczekał się zarówno tytu literackich reperkusji, jak i wspólnego z nimi druku. *Nowy Parnas* nie był polemiką, ograniczał się wyłącznie do

¹⁸ Owo „dodrękanie” pojął Bar (*op. cit.*, s. 13) dosłownie i dowiódł, że nie było ono ze względów technicznych możliwe (środek arkusza, a do tego i kolejnej strony).

¹⁹ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1959, s. 244, 299; A. E. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Poznań 1867, s. 221—222.

²⁰ Koźmian, *op. cit.*, s. 224.

²¹ Fakt, że przebywał on w 1821 r. w Warszawie dla załatwienia spraw związanych z rozwodem, wyznacza niby precyzyjnie czas powstania jego wierszy oraz samej edycji, ale Olizar bywał w Warszawie i przed 1821 (o czym w *Pamiętnikach* swoich nie wspominał). M. in. „Gazeta Warszawska” donosiła w „Dodatku” do nr 35 z 1 V 1819 (s. 846), że przyjechał „Olizar Gustaw graf z Kijowa”, a w „Dodatku” do nr 40 z 18 V 1819, że wyjechał on do Białegostoku (s. 977).

²² Dmochowski (*op. cit.*, s. 244) pisał, że *Nowy Parnas* „rozszedł się w licznych kopiach”.

²³ Najpóźniej z licznych wymienionych w *Nowym Parnasie* utworów wydrukowany został w „Tygodniku” z 17 października 1818 r. wiersz A. Goreckiego *Do Kicińskiego* (inc. „Kiedy e ę się mówi, o ą być powinno”). O *Nowym Parnasie* wspominał natomiast G. M. Witowski w felietonie *Kabały poetów* wydrukowanym w „Gazecie Warszawskiej” 21 listopada (nr 93, s. 2347), ale nadesłanym tydzień wcześniej.

inwektyw i drwiny z wszelkich pozawarszawskich literatów: Litwę reprezentowali Gorecki i Jan Ignacy Moll, Wołyń — Jaxa Marcinkowski, Lublin — Antoni Wybranowski²⁴, Kraków — Jacek Przybylski. W trosce o zachowanie literackiej supremacji atakowano jednak przede wszystkim „poetów tygodnikowych”, wrogów uważanych za najgroźniejszych²⁵; przy czym, co charakterystyczne, wszelkie uwagi miały niemal wyłącznie charakter ogólnikowy. Oto w przewrotnej aprobacie padło pod adresem „młodzi polskiej”, iż:

Ciebie żadne przykłady ujarzmić nie mogą,
Nie umiesz niewolniczą postępować drogą.
Zrodziłaś nowy dowcip, nową polską mowę,
Nowy gust, nowe rymy, nawet głoski nowe²⁶.

Również ironiczno-retoryczne pytania odnoszące się do Goreckiego nie precyzują zarzutów, może z wyjątkiem jednego — rozmiarów wierszopistwa:

Któż kiedy śpiewał takie i pieśni, i ody?
Gdzie podobny gust, dowcip i siła, i godność?
Gdzież zwłaszcza tak obfita i tak ciągła plodność?²⁷

Dla wszystkich było jasne, że *Nowy Parnas* był „w owe czasy dla kontroli klasycznej napisany”, jak to najlakońiczniej sformułował Dmochowski²⁸, lecz czego konkretnie obawiali się warszawscy klasycy, już z *Nowego Parnasu* dowiedzieć się nie sposób. Boć przeciw owa apokaliptyczna wizja zalewu spływających z „nowego Parnasu” złych wierszy nie była — w zgodzie z poglądami klasyków postanisławowskich na funkcjonowanie literatury — niebezpieczeństwem realnym; owe miernoty nie byłyby w stanie — teoretycznie rzecz biorąc — przesłonić dzieł prawdziwych, czerpiących z „pięknych wzorów”. Pod warunkiem oczywiście powstania utworów spełniających wszelkie wymogi sztuki literackiej.

Bodaj najcelniej ujawnił podstawową przyczynę wrogości klasyków warszawskich Olizar, a to w znakomitej, trafnej ilustracji do *Niesnasek Parnasu*, którą tak sam opisał:

„[...] nowy i stary Parnas, rozdzielony błotami pińskimi, jako aluzja do wieszczów litewskich²⁹. Na starym jak zwykle skały niedostępne,

²⁴ Odnotować wypada, że był to powinowaty po kądzieli B. Kicińskiego.

²⁵ Moll, Wybranowski, Przybylski w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym” nie drukowali swych utworów.

²⁶ *Nowy Parnas*, w. 11—14.

²⁷ *Ibidem*, w. 64—66.

²⁸ D m o c h o w s k i, *op. cit.*, s. 244.

²⁹ Tu pamięć zawiodła autora. Wieszcz litewski „narodził się” w 1822; błota pińskie to element rodzimego krajobrazu poetów terytorialnie i „duchem” obcych klasycystycznej Warszawie.

na które w zbroi Achilleusa drapie się Koźmian po wawrzyn, który na samym szczycie rośnie. Na nowym inna zupełnie przyroda i wegetacja; porządna, gładka, bita droga, po której Marcinkowski jedzie na wole, wszędzie rozkoszne wznoszą się zielska, łopuch i dendera na wieńcu dla ukraińskiego wieszczą”³⁰.

Zdaniem autora *Nowego Parnasu* i ludzi za nim stojących najgorsza, najgroźniejsza była u młodych literatów publikujących swe utwory w „Tygodniku” rezygnacja z wysokich ambicji literackich, fakt, że „nowy Parnas” rezygnował w ogóle z Parnasu.

Jeden z najbliższych współpracowników Kicińskiego, kolega jeszcze z kolegium na Żoliborzu, Ferdynand Chotomski, wydrukował w „Wandzie” *Pożegnanie Muzy* rozpoczynające się taką oto charakterystyczną zwrotką:

Próżno mię wabisz na Parnasu skały,
Nie będę ja się tam drapał,
Raz, że mię nogi zdrętwiały,
Drugie, żem się już zasapał³¹.

Tenże Chotomski znacznie wcześniej, jeszcze przed narodzinami „Tygodnika”, stwierdzał stanowczo (w wierszowanym wstępie do *Pulpitu żywego*), że „śmieszność” w utworze literackim nie jest „błędem”.

Wesołość tylko skraca nasze chwile,
Ona to sama troski i zgryzoty płoszy.
Więcej w dowcipnych żartach, w niewinnej rozkoszy,
Wśród słodkiego ustronia, w szczęśliwej prostocie
Znajdzie uciech niż w mądrej a zimnej ramocie.
Niech kwaśnego humoru mędrzec, co chce, prawi,
Ja wtedy będę kontent, gdy cię to zabawi³².

Kiciński otwierając rok później „Tygodnik” *Odezwą* [...] do swoich starszych Braci, innych pism periodycznych, uspokajał ich ostatnim zdaniem:

Nie walczy on [„Tygodnik”] z Wami w jednymże zawodzie; ci tylko na niego prenumerować będą, którzy chcą się zabawić³³.

To, że „Tygodnik” spełnił, co obiecywał — bawił, dostarczał rozrywki, było efektem autentycznego poczucia humoru i potrzeby zabawy młodych literatów skupionych wokół Kicińskiego. Określony charakter pisma jednał prenumeratorów, o co chodziło i co wydawca (wydawcy) przyjmował z zadowoleniem, ale ów specyficzny ton „Tygodnika” brał się przede wszystkim z temperamentu redaktorów i głównych współpracowników, a nie tylko z oglądania się za prenumeratorami.

³⁰ G. Olizar, *Pamiętniki*, Lwów 1892, s. 107—108.

³¹ „Wanda” 1822, t. III, s. 121.

³² Chotomski, *op. cit.*, s. 4.

³³ „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. I, s. 5.

Zresztą różnie bywało w różnych okresach istnienia „Tygodnika”; cezurę stanowi tu *Nowy Parnas*, wyznaczają ją też kolejne zmiany redaktorów.

Oprócz wszelkiego rodzaju przedruków z wydawnictw zagranicznych, tłumaczonych anonimowo, z obowiązku niejako, przez aktualnych redaktorów, wypełniały „Tygodnik” niezwykle liczne w porównaniu z innymi ówczesnymi periodykami — poezje. Specyficzny wachlarz uprawianych i preferowanych gatunków ujawnia w sposób charakterystyczny zarówno literackie predyspozycje głównych „poetów tygodnikowych”, jak i zbieżne z nimi intencje redaktorskie.

Przy schyłku 1821 r. Kiciński zapewniał czytelników, że w przyszłym roku pismo będzie zawierać

przedmioty i teraz „Wandę” stanowiące, jako to: wspomnienia narodowe, powieści, romanse, anegdoty, krótkie recenzje i wszelkiego gatunku poezje, zwłaszcza lekkie²⁴ (podkr. W. P.).

Rzeczywiście wśród zapelniających kolejne roczniki „Tygodnika” utworów wierszowanych przeważają gatunki tradycyjnie, także i w kodyfikacjach ówczesnych, uznawane za „niskie”: akrostychy, anakreontyk, bajka, дума, dumka, epigramat (zwany w „Tygodniku” wymiennie „ucinkiem”), fraszka, parodia, poema komiczne, powieść (w znaczeniu — przypowieść), satyra, triolet. Gatunki wyżej stojące w hierarchii klasycystycznych poetyk są w „Tygodniku” w mniejszości, przy tym reprezentowane były one najczęściej przez pojedyncze lub co najwyżej dwa, trzy utwory (dytyramb, elegia, heroida, hymn, kantata, śpiew historyczny). Wyjątek stanowią: oda, pieśń, poema (wszelkiego rodzaju, precyzowanie przez autorów lub tłumaczy było rzadkością), tragedia, które wraz z bajką, dumą, epigramatem, powieścią (przypowieścią) tworzyły zespół najczęściej w „Tygodniku” obecnych gatunków.

Z tym że znowuż różnie to wyglądało za „rządów” konkretnych redaktorów. Oda najczęściej pojawiała się w tomach Dmochowskiego i Lisieckiego, spotykamy ją też w roczniku 1819 „Tygodnika Polskiego”. Tylko dwa razy wydrukował odę Kiciński: w 1818 i 1821. Podobnie z pieśnią — prawie wszystkie utwory tak przez autorów określone opublikowane zostały przez Dmochowskiego i Lisieckiego.

Fragmenty poematów pojawiały się w niemal równomiernych ilościach we wszystkich okresach ukazywania się „Tygodnika” — przyczyną była zapewne ciągłość autorskich dostaw przy jednoczesnej popularności u czytelników, przyzwyczajonych już do szukania w periodykach większych ciągów fabularnych. W przy-

²⁴ *Doniesienie księgarskie*, „Wanda” 1821, t. IV, s. 165.

padku tragedii o częstej obecności poszczególnych scen decydowała pewnie akceptacja przez twórców i redaktorów tradycyjnie bardzo wysokiej pozycji w hierarchii gatunków, choć najważniejszy był tu bardzo widoczny i konsekwentnie przez wszystkich redaktorów stosowany dobór fragmentów o znacznym ładunku emocji — przede wszystkim patriotycznej (był to zabieg wygodny, bo bezpieczny; sugerowanie poprzez analogię do wypadków wcześniejszych lub przynajmniej nietutejszych nie było, o dziwo, w oczach rządców Królestwa naganne). Charakterystyczne, że brak jakiegokolwiek fragmentu tragedii w okresie powtórzonych i kończących dzieje „Tygodnika” rządów Kicińskiego.

Trzeba uprzytomnić sobie przy tym, że tylko 30% wydrukowanych w „Tygodniku” ód i około 42% pieśni było autorstwa redaktorów i głównych współpracowników pisma; natomiast w przypadku tragedii ich udział stanowił prawie 47%, a poematu 62,5%. Było to i tak poniżej „przeciętnej”, jak już wspomniałem, 16 najdzielniejszych „poetów tygodnikowych” dostarczyło około 66% wszystkich publikacji poetyckich.

Wynika z tego ogólnego przeglądu, że z „poważniejszych” gatunków preferowano w „Tygodniku” przez cały czas tylko poemat i tragedię (i to ze wskazanych oczywistych względów), przy czym nie stały one wcale siłami podstawowego grona dostawców tekstów. Natomiast odeę i pieśń „szanowali” głównie Dmochowski i Lisiecki, choć i oni także ich nie pisali.

Z gatunków „łżejszych” prym w „Tygodniku” wiodły bajka i ucinek. Bajka była jedynym gatunkiem reprezentowanym we wszystkich dwudziestu tomach pięciu roczników. Stanowiła ona około 14% wszystkich publikacji poetyckich znajdujących się w „Tygodniku” i aż prawie 26,5% opatrzonych określnikiem gatunkowym. Te same liczby powtarzają się, dziwnym trafem, przy ucinu, który wyrugowany z pisma przez Dmochowskiego i Lisieckiego, nadrobił straty za powtórnej redakcji Kicińskiego³⁵.

Bajka była gatunkiem najlepiej spełniającym najistotniejsze, w opinii Kicińskiego, literackie zadania, które pierwotnie wskazywał dwuwiersz: „Jak publiczność nauczać, niech się mędrzec sili, My rodaków rozerwać chcemy w nudów chwili”, a później (i precyzyjniej) cytat z Krasickiego: „Szczęśliwy, kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył” — były to kolejne motta „Tygodnika”³⁶.

³⁵ Duża część utworów pojawiała się w „Tygodniku” bez odautorskiego (redaktorskiego czasami?) określnika gatunkowego (aż 47,8%). Wśród nich także zdecydowanie przeważały bajki i uciniki.

³⁶ Pierwsze: t. III—IV „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” 1818; drugie: t. I „Tygodnika Polskiego” 1819 — t. II „Tygodnika Polskiego” 1820. Fakt uczynienia mottem słów Krasickiego potwierdza wskazany już wybór tradycji literackiej; treść owego motta jest dowodem akceptacji

Zresztą i ucinek winien był „bawiąc uczyć”, ale stanowił już formę pośrednią od bajki; niemniej jako zgoła nie wymagający od autora literackiego kunsztu, a idealnie przy tym nadający się do zapelniania wszelkich „dziur” w składanych numerach — cieszył się ucinek uznaniem Kicińskiego (a pewnie i Brykczyńskiego). Rzecz bowiem charakterystyczna, lecz w świetle powyższego rozumiała — 70,5% wszystkich opublikowanych bajek wyszło spod piór głównych „dostawców”, a właściwie Goreckiego i Kicińskiego. A w przypadku ucinka aż ponad 96%! I znowuż większość była autorstwa Kicińskiego i Goreckiego, których wspomógł walenie Antoni Pełka (a wykluczyć nie można, iż był to tylko allonim Goreckiego).

Trzecim wreszcie gatunkiem, który przekroczył przeciętną udziału głównych autorów w publikacjach poetyckich, była powieść (przypowieść); pokrewna tamtym, choć rzadziej występująca — jak i ucinek nie dopuszczona do „Tygodnika” przez „spółkę” Dmochowski — Lisiecki. I tu także działali przede wszystkim Kiciński z Goreckim³⁷. Natomiast pozostałe z najliczniej reprezentowanych „łżejszych” gatunków: anakreontyk i duma, przyoblekały się w kształt literackich wypowiedzi wśród szerszego grona autorów, aczkolwiek i tu prymat Kicińskiego był bezsporny.

Stwierdzić wypada więc ostatecznie, że Kiciński (współ z zapewne w 1819 r. z Brykczyńskim) preferował w swym piśmie gatunki „łżejsze”, przede wszystkim bajkę, ucinek, powieść (przypowieść); z poważniejszych natomiast uznawał za celową i korzystną obecność tragedii i poematu. Nie ulega też wątpliwości, że Dmochowski i Lisiecki różnili się w swych literackich gustach i intencjach redaktorskich od Kicińskiego: zlikwidowali w swych tomach ucinek i powieść (przypowieść), wprowadzili w większym stopniu na łamy „Tygodnika” odę i pieśń. Nawiazali przy tym — przypomnijmy — lub może tylko skorzystali ze współpracy innych literatów, w tym także twórców starszych, debiutujących za Stanisława Augusta. Obaj po swym ustąpieniu nie wydrukowali w „Wandzie” ani jednego utworu; Dmochowski co prawda wyjechał na wieś (co nie było istotniejszą przeszkodą), Lisiecki pozostał jednak w Warszawie³⁸.

tych samych, co w przypadku Krasickiego, właściwych klasycyzmowi stanisławowskiemu zadań literatury oraz sposobu ich realizacji. Por. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm — sentymentalizm — rokoko*, Warszawa 1975, s. 50—53.

³⁷ Kiciński był bezwzględnie głównym dostarczycielem — dla swego przecież pisma — poezji; wydrukował w „Tygodniku” 161 samoistnych utworów lub ich „odcinków”. Gorecki — 100, a obecny był tylko w 7 tomach, w tym drukował „naprawdę” w 5. Następni na liście to Pełka — 52 i Chotomski — 38.

³⁸ Lisiecki słał Dmochowskiemu regularnie listy-raporty, w których

Sięganie po gatunki „łżejsze”, chętniej przyjmowane przez czytelników, było zapewne przed i po *Nowym Parnasie* traktowane przez klasyków warszawskich jako charakterystyczne dla pozbawionego wysiłku — i wyższych ambicji — łatwego zdobywania literackiego rozgłosu. Był to element krajobrazu owego „nowego Parnasu” — prosta, bezpieczna i szybka droga do miana poety.

Utwory wierszowane wypełniające łamy „Tygodnika” były ponadto w dużej części literacko nieudane; grafomaństwo (termin zresztą spopularyzowany później) także irytowało „znakomitych w literaturze”, kultywujących klasycystyczny ideał doskonałości literackiej, zmuszających siebie (i pragnących narzucić to innym) do osławionego „szlifowania” wierszy³⁹. Trzeba jednak stwierdzić, że utwory podstawowych dostawców tekstów: Kicińskiego, Goreckiego, Pełki, Chotomskiego, Dmochowskiego, Lisieckiego, aczkolwiek nierówne, dowodziły dobrego opanowania literackiego rzemiosła i dużej (zwłaszcza w wypadku Kicińskiego) kultury literackiej.

Warto zauważyć, iż utwory słabe: źle skomponowane, o kłócających się obrazach, kulejącym rytmie i niewyszukanych rymach (by wymienić podstawowe wady), nie grzeszyły przeciwko obowiązującym wówczas regułom wierszopistwa, owszem, były one przeważnie wyrazem pełnej aprobaty zasad poetyki rodzimego klasycyzmu oświeceniowego. Licznie drukowane w „Tygodniku” tłumaczenia i adaptacje, także przeważnie literacko niedoskonałe, odpowiadały jednak jednemu z istotniejszych zaleceń myśli teoretycznej zarówno stanisławowskiego, jak i postanisławowskiego klasycyzmu; przyswajanie literaturze narodowej arcydzieł powstałych w innych językach, czy też korzystanie z „pięknych wzorów” mogłyby być co najmniej choćby powodem akceptacji „poetów tygodnikowych” przez strażników klasycystycznego porządku, gdyby nie były to w dużej mierze tłumaczenia czy naśladowania — znowuż przede wszystkim w 1818 r. (przed *Nowym Parnasem*) i później po 1821 — utworów błahych zarówno ze względu na gatunek, jak i tematykę.

W opinii klasyków warszawskich owi będący w przewadze przypadkowi dostawcy tekstów dla „Tygodnika” grzeszyli nie

donosił przede wszystkim o ważniejszych wydarzeniach w życiu literackim Warszawy. W jednym z nich (z listopada lub grudnia 1821) znajdujemy taką znamioną opinię: „»Wanda« bieżąca jest zupełnie nędzna. Przekład *Walentyny* niedbały, słowem wcale wszystkie nasze tomy przy bieżącym [t. IV z 1821] odbijają” (PAN Kraków rkps 716). Listy te przedrukował bez podania źródła J. Korpała, *Za kulisami młodej Warszawy literackiej przed powstaniem listopadowym*, „Pamiętnik Literacki” 1931, z. 4, s. 554—602.

³⁹ Por. Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 157—158.

tylko sprzeniewierzeniem się podstawowej zasadzie doskonałości literackiej oraz gwałceniem w przekładach i przeróbkach reguły stosowności. Znamiennie było wypomnienie młodym literatom przez Franciszka Morawskiego w jego słynnej satyrze — sięgania po triolet (wymagający przecie przede wszystkim kunsztu), wszędobylstwo „tkliwych amorków, czułych Helikoniek”⁴⁰ oraz inkrustownie wierszy zdrobieniami, kwiatuśkami. Owo trafne krustowanie przejawów tendencji obcych klasycyzmowi, właściwych estetyce literackiej rokoka i sentymentalizmu, stanowiło obronę odrzuconych w części wierszy poetów „tygodnikowych” zasad czytelności i ozdobności stylu, tak istotnych dla klasyków warszawskich z kręgu Koźmiana i Osieńskiego⁴¹.

Niemniej naczelny, moim zdaniem, powód irytacji zademonstrowanej w *Nowym Parnasie* nie został w ogóle — bo nie powinien być — ujawniony. Najbardziej bodaj musiała dopiec warszawskim klasykom, będącym na co dzień wysokimi urzędnikami Królestwa, wyraźnie przeciw nim skierowana kaśliwość owych poziomych ucinków i niewiele lepszych bajek, traktujących o sprawach niegodnych literatury, bo przyziemnych, ale za to przykrych, demaskujących zjawiska i postawy, o których lepiej było nie mówić wcale, a które „Tygodnik” dzięki swemu wysokiemu na owe czasy nakładowi wręcz rozgłaszał.

Zapomina się dzisiaj, że poświadczony przez liczne dokumenty ówczesny optymizm miał urzędowy niejako charakter, narzucony był przez dalekowzroczne względy taktyczne. Społeczeństwo natomiast (tzn. — upraszczając rzecz jasną sprawę — Warszawa i średni stan szlachecki) kwitowało współczesną sytuację sentencjami w rodzaju *Wiersza w transparenecie podczas iluminacji z okazji ogłoszenia Królestwa Polskiego d. 20 czerwca 1815*:

Bez Gdańska, Kamieńca, Poznania, Wieliczki
Małe Królestwo polskie niewarte i świczki⁴².

Liczne były też utwory szczegółowiej analizujące stan Królestwa; często, jak ten poniższy, wykorzystywały one wzorce poezji barskiej:

⁴⁰ *Nowy Parnas*, w. 37.

⁴¹ Por. Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 72—75, 84—87. Trzeba raz jeszcze przypomnieć, że wszystkie te odstępstwa i sprzeniewierzenia się klasycystycznym zasadom dotyczącym istoty i budowy dzieła literackiego tylko w niewielkim stopniu występowały w twórczości podstawowego grona twórców „tygodnikowych”, dominowały natomiast w wierszach przypadkowych dostawców tekstów.

⁴² Bibl. Łopacińskich w Lublinie, rkps 503. A były i takie oto ujmujące bezpretensjonalnością przezrocza: „Ja i moja żona Kochamy Napoleona” (*ibidem*).

Sam Król bez słuchu.	(Aleksander)
Wojsko bez ducha,	
Chociaż bez trwogi.	
Ćwierć Król bez nogi.	(Zajączek)
Pół Król bez głowy.	(W. Książę)
Posły bez mowy.	
Senat bez rady.	
Rząd bez zasady.	
Polska bez woli,	
Gdańska i soli,	
I bez Poznania	
Nisko się kłania	
Nowosilcowi	
I pysznie mowi:	
Niech się kto śmieje,	
Polska istnieje ⁴⁸ .	

Choć „poeci tygodnikowi” z Goreckim na czele unikali w swych bajkach, ucinkach i przypowieściach — chcąc je drukować — tego stopnia uogólnień, to jednak suma ujawnionych przez nich zjawisk uprawniałaby do tego rodzaju pesymistycznych wniosków. Wskazywano więc na przekupność sędziów ⁴⁴ i zależność oceny wartości człowieka od stanu jego posiadania ⁴⁵. Skomentowano odpowiednio cenzurę — i tę odziedziczoną po Księstwie ⁴⁶, i wprowadzoną później rewolucyjną ⁴⁷. Wykpiwano niezbędne wówczas adwokackie kwalifikacje („Kuglarz chodził na głowie, zręczny i obrotny. Rzekł ktoś: łeb na jurystę — twardy i przewrotny” ⁴⁸).

Goreckiego, który — do czasu — pisał tego rodzaju utworów najwięcej, drażniło szczególnie wszelkiego typu pasożytnictwo, zarówno to, które polegało na korzystaniu z cudzej pracy (m. in. konkludował w bajce *Żaba, co chciała być równa wołowi*: „A jak wieś pęknie, to chleba nie stanie” ⁴⁹), jak i to (zwłaszcza to), które przybierało postać służalstwa, korzystania z pańskiej łaski. W jednym z głośniejszych wierszy pt. *Różnica między psami* pisał:

⁴⁸ BJ 4343. Adresaci epitetów cytowani za tekstem przekazu.

⁴⁴ A. Koźuchowski, *Wyjaśnienie sprawy. Uciniek*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. I, s. 48.

⁴⁵ A. Koźuchowski, *Zbiór zalet*, tamże.

⁴⁶ A. Gorecki, *Na księdza cenzora*, tamże, t. IV, s. 261.

⁴⁷ A. Pełka, *Gra wieczorna. Epigramat*, „Tygodnik Polski” 1819, t. IV, s. 168.

⁴⁸ A. Pełka, *Kuglarz*, tamże, s. 166.

⁴⁹ „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. II, s. 85.

Między psami a psami jest wielka różnica,
Choć złośliwy, wart chleba, ten co trzody strzeże.
Lecz tych powinna dawno zabrać szubienica,
Co po pańskich pałacach zlizują talerze⁵⁰.

W czasie gdy bieganie za „proszonym obiadem” było jednym z najbardziej rzucających się w oczy elementów życia towarzyskiego⁵¹, gdy m. in. ośmieszany bezlitośnie przez bywalców salonu Krasińskiego słynny grafoman Jaxa Marcinkowski stawał się na głośnych generalskich obiadach — potrawą⁵², szczególnie sarkastycznie zabrzmieć musiało zdanie: „Winien być cichym, gdy kto łaski szuka”, kończące bajkę Goreckiego o muszce, która „do pewnego Pana domu W czasie stołowej godziny Co dzień wpadła”⁵³.

O pałacach i ich mieszkańcach miał Gorecki jednoznaczną, nie ukrywaną zresztą opinię. Bohater kolejnej bajki, wieśniak, który „gawroniąc po mieście” nagle zadziwił się, iż „na wierzchu pałaca, Gdzie wiatr powieje, chorągiew się zwraca” — otrzymał wyjaśnienie: „Tu mieszkają wielkie pany”⁵⁴.

Będąca wyrazem magnackiej prywaty zmienność poglądów zależnych każdorazowo od spodziewanych korzyści przybierała także, zdaniem Goreckiego, postać bierności w momentach dla losów narodu najistotniejszych, co uniemożliwiło onegdaj, jak sugeruje poeta czyniąc aluzję do kampanii napoleońskiej, wskrzeszenie ojczyzny. W powieści pt. *Patriota* bohaterem jest szczur, który:

Chcąc [...] za dawne grzechy odżałować szczerze,
Zamknął się na pokutę w holenderskim serze.

Delegację przybywającą w czas wojny po składkę „dla obrony kraju” wita „patriota” deklaracją:

Wiecie, kocham ojczyznę nad mienie i zdrowie,
Lecz widzicie mą możność, mą chatkę ubogą.
Cóż ja? Łzy tylko jedno ojczyźnie dać mogę.

Gorecki, jak zwykle, nie kończy na wystarczająco czytelnej przecie alegorii, lecz zamyka utwór znamienym ujawnieniem swej opinii (dekoduje, jakby rzekli filolodzy najnowszej wiary).

⁵⁰ Tamże, t. IV, s. 308.

⁵¹ Zjawisko to skwitowane zostało m.in. przez bardzo ciekawy ze względu właśnie na tematykę poemat (niedokończony) K. Majeranańskiego *Wielki świat* („Pszczółka Krakowska” 1821, t. VIII, s. 277—294 — pieśń pierwsza, oraz 1822, t. XI, s. 37—48 — pieśń druga).

⁵² Ponoć sam Marcinkowski miał odpowiedzieć kiedyś Krasińskiemu na zaproszenie: „Dobrze, stawię się, ale jako gość, a nie jako potrawa” (cyt. za: Bar, *op. cit.*, s. 35).

⁵³ A. Gorecki, *Bąk i mucha*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. II, s. 177.

⁵⁴ Tamże, t. III, s. 263.

Ileż to takich u nas patriotów mamy,
 Co żyjąc w obfitości pod domowym cieniem,
 Chcą ojczyznę ratować słowy i westchnieniem?
 Uczyli nas te czasy przykładem niejednym,
 Zawsze się tron opiera na pospółstwie biednym⁵⁵.

Podobną opinię, odnoszącą się konkretnie do modnisiów, spotykamy w wierszu Jankowskiego *Świat modny*:

Nie jeden gardzi swym krajem,
 Choć utył na polskim chlebie⁵⁶.

Tego rodzaju sądy musiały zarówno drażnić tych, którzy poznawali się w bohaterach utworów, jak i niepokoić tych, którzy obawiali się podsycania nastrojów patriotycznych w trosce o los ich na lata rozpisanych planów powolnej rekonstrukcji państwowego organizmu⁵⁷. Toteż z osobistego punktu widzenia jednych i drugich zarzut błahości tematyki utworów drukowanych w „Tygodniku” nie dotyczył zapewne tej wcale licznej ich grupy, która traktowała, najczęściej w sposób zakamuflowany, o problemach podbitego narodu oraz — już jawnie — o niedostatkach sprawiedliwości społecznej. Niekiedy łączono te sprawy, co podkreślić wypada tym silniej, że ciągle jeszcze uporczywie powtarzane bywa na intuicji w najlepszym przypadku oparte stwierdzenie (bo za „dowód” uznawane są nieraz słowa z III cz. *Dziadów*), iż w klasycystycznej Warszawie (a szerzej — w Królestwie Kongresowym) literatura nie podejmowała problematyki narodowej i społecznej.

Przekonaniu Goreckiego, że „zawsze się tron opiera na pospółstwie biednym”, towarzyszyła troska o los weteranów wojennych. Nie było bodaj w owych latach bardziej dobitnego, choć grzeszącego dawką obowiązkowej retoryki i wchodzącej w modę

⁵⁵ Tamże, s. 210—211.

⁵⁶ „Tygodnik Polski” 1819, t. II, s. 206.

⁵⁷ Dopatrywanie się postaw „organicznikowskich”, prepozytywistycznych już w romantyzmie ma u nas pewną tradycję. Rzecz można by jednak odnieść z powodzeniem jeszcze wcześniej, do Królestwa przed 1830 r., przy czym nie chodzi o genezę czy antecedencję; sedno sprawy tkwi w tym, że w każdym okresie życia polityczno-kulturalnego pod zaborami współwystępowały obok siebie postawy: okcydentalna i etnocentryczna, by użyć sławnych już terminów Jedlickiego z referatu wygłoszonego w 1971 r. na IBL-owskiej sesji *Walka z cudzoziemską kulturą w kulturze polskiej*, który to referat, jak pamiętamy, wywołał wówczas wielką burzę polemiczną. Przede wszystkim nie ulega wątpliwości, że granica podziału nigdy nie była ostra i że podział z reguły nie przebiegał między ludźmi. Za każdym razem też w zależności od sytuacji historycznej co innego chciano osiągnąć przez „swój” okcydentalizm czy etnocentryzm. W Królestwie przed 1830 r. obie te postawy godziły się na przykład świetnie ze sobą, zgoła współtworzyły akceptowany powszechnie program działania.

afektacji, obrazu zetknięcia się zbytku z nędzą, jak i w opowieści Goreckiego *Nędzarz*.

„Przeplaciwszy w błyskotnym sklepie fraszkę modną”, wsiada „milionowy pan” do powozu. Poproszony o datek przez kalekiego weterana, osądza go próżniakiem i każe iść precz. Nędzarz odpowiada spokojnie i z godnością:

Z Bogiem jedź [...],
 Nic nie daj, ale nie hańb równego ci człeka.
 W mundurze byłem strojny, gdym szedł po te blizny.
 Walczyłem za Ojczyznę, żebrzę u Ojczyzny.

Następujący po tych słowach obrazek („Tu złotem lśniący pojazd wyruszył wśród huk, A lży nędzarza cicho pobiegły po bruku”) mógł stać się finałem wiersza, ale — ku zaskoczeniu — utwór kończy taka oto wymowna scenka:

Szedł wyrobnik, wstrzymuje go widok kaleki:
 „Niechaj będzie nasz Chrystus pochwalon na wieki”.
 Rzekł, dobywa chleb czarny, pracy owoc dniowy
 I nie żałował bratu swemu dać połowy⁵⁸.

Akcentowanie obecności imponderabiliów przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, wśród gminu, przy tym sugerująca okreśłone konsekwencje jedność biednych (żołnierza-weterana i wyrobnika) to absolutny precedens w literaturze Królestwa Kongresowego. A odnotować wypada niewolny od szlachetnej (retorycznej co prawda) pasji *Wiersz do ludu polskiego* Ignacego Humnickiego, w którym erupcję górnolotnych sformułowań wyzwala „odkrycie”, że w okresie, gdy „zniknęły już bezprawia, ciemna przeszłość znika, W której człowiek w człowieku gnębił niewolnika”, „lud nasz” jest nadal „nieszczęścia i nędzy obrazem”. Po oddaniu czci pracowitości i męstwu, następuje zaskakujące końcowe sprzężenie banalnej odautorskiej rady z zapowiedzią pozaczasowej (ale nie w niebiosach lokowanej) zmiany:

Pracujcie — wiercie w przyszłość, w którą zli nie wierzą,
 Wkrótce w ujarzmicielei pioruny uderzą⁵⁹.

Ciekawy jest też anonimowy wiersz pt. *Nędza*, będący próbą psychologicznej analizy rodzenia się u nędzarza trudnej decyzji szukania wsparcia. Zamiast zdawkowych uogólnień czy zgola napiętnowania żebractwa mamy tu do czynienia ze zrozumieniem i współczuciem dla upokarzającego a bezcelowego wyboru — nędza „idzie zbierać czcze wsparcia i odmowy twarde”⁶⁰.

I na tym w zasadzie kończy się lista utworów w całości poświęconych problematyce społecznej; troska o obecne losy narodu

⁵⁸ „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. III, s. 37—38.

⁵⁹ „Wanda” 1820, t. II, s. 160, 162.

⁶⁰ Tamże 1821, t. II, s. 120—121.

i jego przyszłość częściej znajdowała wyraz w poezjach umieszczanych w „Tygodniku”.

Po wycofaniu się z pisma Goreckiego zabrakło już (z nielicznymi wyjątkami — epigramaty Pełki) drobnych wierszyków wytykających anomalie życia politycznego Królestwa. Ponadto i zaprowadzenie cenzury rewolucyjnej, i wyjazd Brykczyńskiego, i półtoraroczny okres redaktorstwa ostrożniejszych Dmochowskiego i Lisieckiego, wreszcie tryumf w Królestwie reakcji oraz spiętrzenie się Kicińskiemu zajęć i kłopotów w r. 1822 uniemożliwiły utrzymanie interwencyjnego charakteru utworów drukowanych w „Tygodniku”.

Patriotyczne nastroje szerzy pismo w tym okresie (po 1818) w odmienny, aluzyjny — w szerokim rozumieniu — sposób. Już Gorecki w szeregu wierszy, określanych nieraz jako „śpiewy historyczne” (co dowodził zamiaru kontynuacji nowego gatunku), wskazywał chwalebna wojenną przeszłość, z reguły tę najbliższą — i z racji czasu, i z powodu sympatii uczestnika ostatniej fazy epopei napoleońskiej (*Duma pod Smoleńskiem, Bitwa pod Berezyną*, ale także *Zdobycie przez wojska polskie w Hiszpanii wąwozu Samosiera*⁶¹). I później pojawiają się utwory tego rodzaju, nieraz dotyczące tej samej epoki, jak choćby *Wiersz z powodu powrotu do Księstwa Warszawskiego wojsk polskich. Napisany w roku 1814* przez L. Kropińskiego⁶². Charakterystyczne, że przy tych utworach zawsze musiały pojawić się odległa (często jawnie fikcyjna) data powstania — słowo poetyckie w opinii rządców Królestwa miało prawo wskrzeszać przeszłość, lecz nie miało prawa współuczestniczyć w aktualnych próbach zmiany stanu rzeczy.

Drugą liczną grupę utworów na służbie edukacji patriotycznej stanowiły wierszowane wspomnienia pośmiertne poświęcone wielkim Polakom, których postawa i czyny stanowić miały w intencji autorów wzorzec do naśladowania. Bohaterami tego rodzaju wierszy mogli być sławni wodzowie zarówno epok odległych (np. *Śmierć Stefana Czarnieckiego. Duma Seweryna Goszczyńskiego*⁶³), jak i współcześni. Dwa utwory poświęcono na przykład Kościuszce: Stanisław Starzyński wydrukował na początku 1819 r. *Dumę historyczną o Tadeuszu Kościuszcze przed jego śmiercią napisaną* (podkr. W.P.)⁶⁴, Kicińskiemu w 1822 r. najprawdopodobniej wolno już było tylko przetłumaczyć — *Odę na śmierć Tadeusza Kościuszki z francuskiego*⁶⁵. Jako przykładni Polacy

⁶¹ „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. III, s. 225; s. 259—261; t. IV, s. 46—47.

⁶² „Wanda” 1821, t. I, s. 201—208.

⁶³ Tamże, s. 26—34.

⁶⁴ „Tygodnik Polski” 1819, t. II, s. 173—182.

⁶⁵ „Wanda” 1822, t. I, s. 17—18. ,

potraktowani zostali też dwaj sławni ówczesni „pisarze” (w przyjętym wtedy znaczeniu): Alojzy Feliński⁶⁶ oraz Tadeusz Czacki⁶⁷. Charakterystyczne, że niemal wszystkie te dumy i ody (bo taki w tym przypadku „obowiązywał” gatunek) wyszły spod pióra autorów nie związanych trwalej z „Tygodnikiem”.

Groźniejsza dla zaborców, a to przede wszystkim przez możliwość rychlejszego wystąpienia skutków, była metoda prezentowania kryzysowych sytuacji analogicznych do występujących w Królestwie Polskim, ale zawsze — była to reguła tej gry — przewycięzonych lub w myśl pojawiających się rad mogących być przewycięzonymi. Wykorzystywano tutaj głównie odpowiednio wybrane fragmenty tragedii. Przykładem niech będą słowa Augusta z pierwszego drukowanego w „Tygodniku” urywka *Barbary Radziwiłłówny* Felińskiego⁶⁸:

Wszyscy w ościennych państwach będący na czele
Jawnie lub skrycie nasi są nieprzyjaciele.
Czyż krwi związki zdobywcy zapęd ich rozbroją?
Dopotąd nas szanują, dopokąd się boją:
Niech tylko Polska z Królem swym będzie związana,
A ręczę, że jej nigdy bać się nie przestaną⁶⁹.

W tym samym celu opublikowano w „Tygodniku” m. in. część *Ludgardy* Kropińskiego⁷⁰ oraz pewne partie z tłumaczonych przez Lisieckiego *Nieszporów sycylijskich*, które i w całości mogły być traktowane jako próba uniwersalnej odpowiedzi na pytanie, jak winien się zachować podbity naród⁷¹.

Bywało wreszcie i tak, że odważni redaktorzy w młodzieńczym zapale wygłaszali swe opinie o aktualnych problemach narodowego bytu wprost, nie wkładając ich w usta historycznych bohaterów tragedii, nie ukrywając ich w zapewniającej nietykalność analogii.

Gorecki stworzył wielce sugestywną jak na owe czasy wizję śmierci zdrajcy ojczyzny, ukaranego straszliwym zgonem przez samą alegoryczną Ojczyznę⁷². W jakiś czas później Antoni Pełka nie straszył już piętnem zbrodni i nie podrzucał obowiązku dokonania osądu oraz wyroku szczytnym alegoriom, dawał nato-

⁶⁶ K. Piotrowski, *Oda na śmierć Alojzego Felińskiego*, tamże 1820, t. I, s. 241—246.

⁶⁷ K. Sienkiewicz, *Oda na śmierć Tadeusza Czackiego*, „Tygodnik Polski” 1819, t. I, s. 25—31.

⁶⁸ Ponieważ utwór ten świetnie się nadawał do wskazywania dróg wyjścia z panującego dziejowego impasu, fragmenty drukowano jeszcze w „Tygodniku Polskim” 1819, t. III, s. 25—35.

⁶⁹ „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. I, s. 126.

⁷⁰ Tamże, s. 228—238.

⁷¹ „Tygodnik Polski” 1820, t. I, s. 217—227.

⁷² A. Gorecki, *Śmierć zdrajcy ojczyzny*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. II, s. 11—14.

miast współziomkom praktyczną radę obchodzenia się ze zdrajcami:

Czarną duszę ma zdrajca, ohyda w naturze,
Będzie bielszym, wypierz go i powieś na sznurze⁷³.

Nie brak też w „Tygodniku” wierszy będących próbą ogólnej oceny sytuacji, w jakiej znalazł się w tym dziejowym momencie naród polski. W numerze, który ukazał się niemal bezpośrednio po zaprowadzeniu cenzury prewencyjnej, anonimowy autor kryjący się pod kryptonimem — Kom... wydrukował utwór pt. *Dumania Polaka w zamku Jazłowieckim*⁷⁴. Nie ma w ówczesnej prasie wiersza równie śmiało występującego jednocześnie przeciw zaborcom i przeciw określonej postawie własnego społeczeństwa.

W murach zamku będącego świadkiem minionej świetności i oznaką dzisiejszego upadku wspomina autor nieodległe chwile narodowej chwały, by przyznać — „te walki każdy Polak w pamięci zachowa”. Po czym wyznaje:

Nie widzę, że Kościuszko stał się męstwa wzorem,
Nie widzę, że Polacy upadli z honorem,
Lecz czuję, że Ojczyzna jęczy uciśniona.
Nie czuję próżnej chwały, ciężkie czuję pęta⁷⁵.

Była to nie tylko rezygnacja z „oficjalnie” obowiązującej w opinii publicznej formy pocieszania się po utracie ojczyzny; w kontekście powszechnego kultu tradycji, świątyń narodowych pamiątek, przecie i wspomnianych wcześniej wierszy w „Tygodniku”, całej tej programowej edukacji patriotycznej społeczeństwa obliczonej na konkretny, choć nie określony w czasie efekt — stwierdzenie „próżna chwała” było bluźnierstwem i rewolucją.

Oczywiście musiało więc paść i padło z ust autora pytanie: „cóż czynić”. Odpowiedź była równie niesłychana:

Tym, co dla zemsty legli, zemsta się należy.
Poległych za Ojczyznę groby wojowników
Nie łzami skrapiać trzeba, lecz krwią napastników.
Pomścimy się was, Bracia, i w sposobnej chwili
Bedziem walczyć za Polskę, jak wyście walczyli.
Gdy nas nieba za wolność na boje wywiodą,
Łaskami rany będą, śmierć będzie nagrodą⁷⁶.

⁷³ A. Pełka, *Na zdrajcę*, „Tygodnik Polski” 1820, t. I, s. 185.

⁷⁴ Tamże 1819, t. III, s. 89—91. Wiersz wydrukowano z przypisem: „pisany był w roku 1795”. W 1820 J. U. Niemcewicz opublikował w swych *Bajkach i powieściach* dumę *Zamek Jazłowiecki* (t. 2, s. 188—195), mająca jednak charakter bardziej „śpiewu historycznego” niż oceny ówczesnej rzeczywistości.

⁷⁵ „Tygodnik Polski” 1819, t. III, s. 90.

⁷⁶ Tamże, s. 91.

Poglądy autora *Dumania Polaka w zamku Jazłowieckim* brały się z rozpacz i determinacji. Wcześniej — znowuż Gorecki — także „trąbił wsiadanego”, ale jego argumentacja miała charakter logiczny. W wierszu *Dąb w morzu* dowodził on, że kłoda spoczywająca na dnie, gdy będzie tam leżała zbyt długo, ztraci umiejętność pływania i na nic jej wtedy wydobycie przez burzę na powierzchnię. W sposób dla siebie typowy kończy poeta bajkę wyjaśnieniem sensu bardzo przecież przejrzyściej alegorii:

Ludy! które zbyt długo obca przemoc gniecie,
 Niech was nie ludzą miłe urojenia,
 Że z pierwszą burzą znów istnieć będziecie,
 Że narodowość nigdy się nie zmienia.
 Jednakowa z tym dębem i was czeka dola,
 Przeistoczy naturę półwieczna niewola⁷⁷.

I ten pogląd kłócił się z obiegowym przekonaniem powszechnie wówczas lansowanym, mającym zresztą oparcie w jednym z podstawowych wątków myśli oświeceniowej. Chodziło mianowicie o przyrodzony ład fizyczno-moralny świata, ład którego podstawą były stałe, dane prawa postępu, gwarantujące (upraszczając rzecz jasną sprawę) prawidłowy rozwój ludzkości.

W tym momencie przyjdzie wskazać na grupę wcale licznych w „Tygodniku” wierszy — nazwijmy je najogólniej — refleksyjnych. Jeden z nich z racji swej problematyki, w sposób oczywiście nie zamierzony, polemizuje jak gdyby z tezą bajki Goreckiego. Wiersz nosi tytuł *Umiarkowanie*, a jego autorem jest nie znany historykom literatury Karol Łaski. W utworze tym znajdujemy taką oto nie wymagającą komentarzy strofę:

Cóż kiedy ślepe zrodziły zapędy?
 Widzisz skruszone towarzystw ogniwa,
 Łzami oblane nierozsądku błędy,
 Zgubione czystej wytrwałości żniwa.
 Oto silniejsze nad burzy wstrząśnienie
 Wolnym postępem działa przyrodzenie⁷⁸.

Ostatni wiersz jest swoistym wyznaniem wiary spotykany (w odmiennych rzecz jasna sformułowaniach) w innych utworach zamieszczanych od 1820 r. w „Tygodniku”. Mierność rozumiana jako pogodzenie się z rzeczywistością odpowiadającą przecie przyrodzonemu porządkowi natury i ponadczasowym prawom staje się obowiązującą normą ludzkiego postępowania.

⁷⁷ „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. III, s. 132.

⁷⁸ „Wanda” 1821, t. I, s. 241.

Umiej cenić co dzierzysz, do zbytków nie wzdychaj,
W tęsknocie za ludzającym widmem nie usychaj;

.....
Pracujmy, używajmy duszy naszych darów
Do okrywania wielkich natury zamiarów

— radził anonimowy autor recepty na *Szczęście* (taki był tytuł wiersza)⁷⁹. Jego zdaniem można śledzić, należy zgola nawet rozumieć „zamiary natury”, ale zrezygnować trzeba z nie mających przecie sensu, bo z „natury rzeczy” bezskutecznych prób ingerencji.

Uderza optymizm autorów, tak dalece nie odpowiadający sytuacji w Europie i w Królestwie po r. 1821. Rzekomo jest już po „czarnej obłąkania nocy”⁸⁰, podobno „niknie ciemnota, matka upodlenia”⁸¹. Nadchodzi czas światła, jasności; przeciwstawienie nocy i dnia, ciemności i jutrenki występuje we wszystkich tego rodzaju wierszach drukowanych w „Tygodniku”⁸². A źródłem światła jest — oczywiście, oświata.

[...] już na skrzydłach czasu,
Z bystrym oświaty połotem
Prawda z trudnego zapasu
Powraca na wozie złotem⁸³.

Różna natomiast bywa bezpośrednia przyczyna owego ahistorycznego, bo naturalnym tokiem rozwoju warunkowanego nadejścia pomyślnych dla ludzkości chwil. Wynikało to z istnienia w myśli oświeceniowej różnego typu gwarancji ładu fizyczno-moralnego świata, za przyczynę sprawczą uważany bywał Bóg, „samoregulacja”, czasami też rozumna ingerencja człowieka.

Dla Łaskiego „rękojmią swobód” jest Bóg, który nie pozwoli, by „ciemna дума bez prawa” deptała „prawa przyrodzenia”. To też zjawia się „prawda” i

Pierzchają ciemnoty cory,
Krew ludzką ssące potwory:
Duma, obłuda i pycha.
Wolność w zasadach prawdziwa
Łączy społeczeństw ogniwa
I człowiek szczęściem oddycha⁸⁴.

W wierszu Lisieckiego odmiana dokonuje się na zasadzie samoregulacji, powodem przeobrażeń jest „duch czasu”.

Z jego rozrządzenia
Szlachetna dążność rozszerza się wszędzie.
Niknie ciemnota, matka upodlenia.

⁷⁹ H. K., *Szczęście*, tamże, t. II, s. 110—113.

⁸⁰ Łaski, *op. cit.*

⁸¹ D. Lisiecki, *Duch czasu*, „Wanda” 1821, t. I, s. 328.

⁸² *Oda do młodości* i w tym względzie wykorzystywała, jak widać, obiegową formułę.

⁸³ K. Łaski, *Rękojmia swobód*, „Wanda” 1821, t. II, s. 344.

⁸⁴ Tamże, s. 344—345.

Wsparcie bezprawia i gwałtów narzędzie.
Nikną okrutnych nadużyć znamiona,
Kruszy kajdany ludzkość uwolniona⁸⁵.

W nurcie poezji „spekulującej” obok klasycystycznych utworów dających wyraz i tłumaczących zarazem powody wiary w szczęśliwy rozwój ludzkości (głuszącej bodaj niepokój o los podbitej ojczyzny) pojawiły się też wiersze poświęcone autorskiej zadumie nad własnym losem, a wykraczające poza realizowaną w liryce klasycystycznej normę intymności⁸⁶.

Charakterystyczne są tu przede wszystkim dwa utwory Ferdynanda Chotomskiego. W wierszu — wyznaniu skierowanym *Do J.R.....*, wydrukowanym w „Tygodniku” w r. 1819⁸⁷, uderza pochwała mierności, poprzesławiania na małym, ale nie jest to w tym przypadku (jak w wierszach omawianych wcześniej) wyraz pogodzenia się z rzeczywistością, lecz świadomy, odpowiadający osobistym skłonnościom wybór. Poprzestać na małym znaczy tu konkretnie — „bodaj to na wsi jeszcze własnej siedzieć”, rezygnując ze sławy, wojaczki, podróży.

Tęsknota za własnym, określonym miejscem na ziemi w dramatyczniejszej postaci doszła do głosu w wierszu *Do J.P. w r. 1821*

Gdybym wziął po rodzicach albo jakim krewnym
Wioskę jaką intratną z kapitałem pewnym,
Dary, które by dały mi Nieba łaskawe,
Użyłbym na rolnictwa i ziemi poprawę;
A ochraniając chłopków od zdzierstw i ucisku
Przestałbym na godziwym, chociaż szczupłym zysku.

.....
Lecz że mi się los urodzić nie pozwolił panem,
Muszę się kontentować i pomiernym stanem;
I usiłowań wszystkich widząc skutek prózny,
Wmówić w siebie, że jestem na świecie podróżny⁸⁸.

Jak wiemy, Chotomski pozostał faktycznie „podróżnym” przez całe swe bardzo długie, bujne, tragicznie zakończone życie, w którym i wojaczki wiele było, i sławy można by się doszukać, zabrakło natomiast własnego domu.

Jakby przecuciem inspirowany wiersz Chotomskiego wydrukowany został w 1822 r. Nadchodził dla młodych literatów skupionych wokół Kicińskiego czas dojrzałości życiowej, czas najpoważniejszych decyzji. „Tygodnik” kończył swą trudną, burzliwą

⁸⁵ Lisiecki, *op. cit.*

⁸⁶ Tendencję tę lokalizuje się w obrębie przemian powodowanych popularyzacją estetyki literackiego rokoka. Zob. Kostkiewiczowa, *op. cit.*, s. 103—104, 435—436.

⁸⁷ „Tygodnik Polski” 1819, t. I, s. 157—158.

⁸⁸ „Wanda” 1822, t. III, s. 197—198. Warto dodać, że w wierszu tym pojawił się, chyba po raz pierwszy, słynny późniejszy rym Mickiewiczowski: *męski — klęski*.

egzystencję. Inne pisma grona zamilkły już wcześniej. Kto mógł — wracał na ojcowiznę, uczynił to już Teodor Morawski i Dmochowski. Brykczyński dogorywał na obczyźnie, mając zakazany powrót do kraju. Kiciński po ożenku zamieszkał w kupionym podwarszawskim naówczas Grochowie.

Pozbawiony przyjaciół i współpracowników, zajęty gospodarką, chorując przy tym — zapełniał Kiciński ostatnie tomy „Wandy” własnymi głównie wierszami, błahymi, mającymi już tylko bawić — czytelniczki zwłaszcza, do których gustów dostosowane było w owym czasie pismo. Lecz nawet i wtedy pokazywał czasami swe charakterystyczne pazurki. W powieści *Harun Al Raszyd* najpotężniejszy władca ziemi stwierdziwszy nędzę poddanych, nie dopuszczonych przed jego oblicze przez Wezyra, karze tegoż śmiercią⁸⁹. To pożegnalne życzenie dotyczyło faktycznych rządców Królestwa, sprawujących w nim władzę w imieniu króla Polski i cesarza Rosji.

Literackim adwersarzom poświęcona była zamykająca ostatni numer ostatniego tomu bajka *Słowik, puchacz i kukulka*, której końcowy wers brzmiał: „Nierozsądna krytyka jest nową pochwałą”⁹⁰.

Natomiast czytelników żegnał Kiciński słowami podziękowań za cierpliwość i delikatność, „która była mu prawdziwą nagrodą za pięcioletnie usiłowania w zawodzie wydawcy pisma publicznego”⁹¹.

⁸⁹ B. Kiciński, *Harun Al Raszyd. Powieść*, „Wanda” 1821, t. IV, s. 104—109.

⁹⁰ Tamże 1822, t. IV, s. 118.

⁹¹ „Pamiętnik Zagraniczny” 1822, t. II, s. 61. Był to wydany tylko w 1822 r. „drugi oddział” „Wandy”, drukujący „wyciągi i szczegóły najciekawsze z dzieł cudzoziemskich” („Wanda” 1821, t. IV s. 96).